

Rozpoczynamy dziś prezentację nowego cyklu, traktującego o trenerach Romy. Mamy nadzieję, że historia Romy w świetle trenerskich dokonań przypadnie Wam do gustu.

Roma to nie tylko wspaniałe piłkarskie gwiazdy, ale także szkoleniowcy, bez których nie powstałby żaden zespół. Zazwyczaj w cieniu sukcesów, ale za to pierwsi do zwolnienia podczas niepowodzeń. Legendarni i zasłużeni, a czasem także zupełnie przypadkowi, a nawet komiczni. Obcokrajowcy i rodowici mieszkańcy Italii. Niemało było także wśród zasiadających na trenerskiej ławce Romy jej byłych zawodników – jedni zwycięzcy, lecz na zawsze wyklęci (Capello), z kolei inni zwyciężeni, lecz kochani jako symbol Romy (Bernardini). Nikt jednak nie może negować roli jaką trenerzy odgrywali w dokonaniach Romy. Z pewnością warto zapoznać się z historią tych ludzi oraz ich sukcesami i spektakularnymi porażkami – bo i takowych było niemało.

Angielskie początki

Pierwszym trenerem stołecznego zespołu latem 1927 roku został Anglik, **Wiliam Garbutt** – były napastnik Blackburn oraz gentleman, którego znakiem firmowym była fajka w ustach. Angielski trener rozpoczął swą pracę szkoleniową już w wieku 29 lat, bowiem na kontynuowanie kariery piłkarskiej nie pozwoliła mu ciężka kontuzja kolana. W zasadzie od samego początku ten 44-letni, elegancki człowiek był faworytem prezydenta Italo Foschiego, który uważał go za znakomitego fachowca z potrzebnym doświadczeniem (15 lat pracy w Genoi i wywalczone 3 tytuły mistrzowskie). Garbutt otrzymał od Foschiego zadanie zespolenia drużyny powstałej z graczy Fortitudo, Alby i Roman. I choć dopiero raczkujący zespół Romy w rozgrywkach ligowych (nie było jeszcze Serie A) nie osiągnął wielkich wyników, to Garbutt w złote ramy historii Romy wpisał się już po roku pracy poprzez zdobycie pierwszego trofeum – Pucharu C.ON.I. (Puchar Włoskiego Komitetu Olimpijskiego). Garbutt – mimo zmiany na stanowisku prezydenta klubu (w marcu 1928 roku Foschiego zastąpił Renato Sacerdoti) – otrzymał kredyt zaufania na kolejny sezon oraz w prezencie tak wspaniałych graczy jak Fulvio Bernardini i Rodolfo Volk. Celem nadrzędnym, nakreślonym drużynie, było zajęcie minimum 8 miejsca w swojej grupie rozgrywkowej, które dawało już awans do właśnie nowo tworzonej profesjonalnej ligi o nazwie Serie A. I Garbutt wywiązał się z tego zadania więcej niż dobrze – uplasował się ze swoimi podopiecznymi na 3 pozycji, a następnie... kuszony wielkimi perspektywami odszedł do Napoli.

W sezonie 1929/30 wystartowała Serie A, a szkoleniowcem, który prowadził zespół Giallorossich w tych rozgrywkach był **Guido Baccani** – pierwszy włoski trener, którego przeszłością była reprezentacja Włoch (1924/25) oraz... zespół Lazio. Baccani na trenerskiej ławce Romy wytrzymał jedynie 7 meczów, w których zdobył ledwie 6 punktów. Warto jednak podkreślić, że to pod dowództwem Baccaniego Roma odniosła rekordowe, jak dotąd, zwycięstwo w Serie A – 9:0 z Cremonese. Prezydent Sacerdoti w miejsce włoskiego szkoleniowca zatrudnił kolejnego Anglika, **Herberta Burgess'a**, który start miał wręcz imponujący – wygrana z liderującym

Interem, zwycięstwo w pierwszych derbach Rzymu oraz sukces z wiceliderem – Genoą. Burgess doprowadził swój zespół do 6 miejsca na mecie sezonu 1929/30 oraz do wicemistrzostwa Włoch w roku następnym (symbolem siły Giallorossich była niezapomniana wiktoria 5:0 nad Juventusem). Również początek sezonu 1931/32 był więcej niż poprawny – po 7 seriach spotkań fotel wicelidera zdobyty piękną i skuteczną grą. Jednak kolejne dwa przegrane mecze, z Casale i Fiorentiną, niespodziewanie zakończyły trenerską karierę Burgess’a w Romie. Jego wielkie kompetencje trenerskie były niweczone w codziennym życiu poprzez umiłowanie do alkoholu, co nie pozostawało bez wpływu na morale drużyny. Później prezydent Sacerdoti z żalem opowiadał, że chciał jedynie wstrząsnąć zespołem i trenerem, powierzając chwilowo stery dotychczasowemu trenerowi rezerw... Jednak Burgess nie był żółtodziobem i unosząc się honorem, na ławkę Romy już nie wrócił. **Janos Baar** prowadził drużynę do końca sezonu, a w nagrodę za wywalczenie 3 miejsca otrzymał od prezydenta Romy mandat na kolejny sezon. Tam jego karierę w rzymskim klubie przekreśliła w 6 kolejce pierwsza porażka Romy w derbach Rzymu. Renato Sacerdoti takich rzeczy nie wybaczał – drużynę przejął słynący z twardej ręki i bezkompromisowy **Lajos Kovacs** (jego najświeższym sukcesem było wprowadzenie Padovy do Serie A), który od pierwszego dnia wprowadził w klubie żelazną dyscyplinę. Lecz rozczarowujące piąte miejsce na koniec sezonu 1932/33 niekoniecznie potwierdziło słuszny kierunek obrany przez węgierskiego szkoleniowca.

Wicemistrzostwo Barbesino i ucieczka Sacerdotiego

Nic więc dziwnego, że kolejny piłkarski rok (1933/34) Giallorossi rozpoczęli już pod wodzą **Luigiego Barbesino** – 39-letniego trenera bez większych sukcesów, jednak w przeszłości gracza reprezentacji Włoch (1912-14). To właśnie ten niepozorny człowiek wybrany został przez prezydenta Sacerdotiego do przebudowy zespołu. Barbesino ze swego zadania wywiązywał się znakomicie, notując coroczny progres: 1933/34 – 5 miejsce, 1934/35 – 4 miejsce, 1935/36 – 2 miejsce. Ostatni sezon Barbesiniego w Rzymie (1936/37) naznaczony był ucieczką Sacerdotiego poza granice kraju oraz – w konsekwencji – wielkimi kłopotami finansowymi klubu. 10 miejsce na mecie sezonu zapowiadało nie tylko odejście Barbesiniego, ale także nadejście chudych lat dla kibiców Giallorossich. Warto także wspomnieć, że to właśnie Luigi Barbesino pozwolił na debiut w zespole Romy 16-letniemu Amedeo Amadei. Sam Barbesino zginął 20 kwietnia 1941 roku na Sycylii podczas działań wojennych. Niewiarygodne jest to, że kolejną 4-letnią ciągłość myśl szkoleniową Roma znalazła dopiero ponad 30 lat później, kiedy stery zespołu przejął Helenio Herrera.

Następcą Barbesino na trenerskiej ławce Romy został w sezonie 1937/38 Guido Ara, który na rzecz Romy porzucił współpracę z Fiorentiną. Ara legitymował się aż 7-krotnym wywalczeniem scudetto z drużyną Pro Vercelli (6 razy jako zawodnik i raz jako trener). Ten elegancki pan niezwykle cenił sobie zawodników, którzy potrafili zostawić na boisku nie tylko całe swoje serce, ale i jeszcze dać coś ze swojej wątroby – nic więc dziwnego, że w szeregach rozluźnionej drużyny rewolucja była

nieunikniona. Sprzedaż zasiedziałych gwiazdorów Romy podreperowała klubowy budżet, natomiast Ara z młodych graczy potrafił stworzyć waleczny zespół, który na koniec rozgrywek zajął 6 miejsce. Rok później podopieczni Guido Ary poprawili się o jedną lokatę. Trzeci sezon Ary w roli trenera Romy (1939/40) zapowiadał się nieciekawie, bowiem z zespołu odeszło wielu doświadczonych graczy (m. in. Bernardini i Ferraris). A jednak i tym razem Ara poradził sobie doskonale, ale... nie do końca. W 25 kolejce klęska 4-0 z Torino dała sporo do myślenia prezydentowi Igino Bettiemu. Tydzień później bezbarwny, bezbramkowy remis z Fiorentiną skutkował zwolnieniem Ary, a na 4 ostatnie mecze sezonu, z myślą o przyszłych rozgrywkach, zespół przejął **Alfred Schaffer** – jakże sympatyczny i skromny człowiek, ale także wybitny węgierski szkoleniowiec, który w swym dorobku miał m. in. wicemistrzostwo świata z zespołem Węgier w 1938 roku oraz kilka mistrzowskich tytułów ze swoim ukochanym Ferencvárosem Budapeszt.

Dobra rada Williama Garbutt'a

Początek sezonu 1940/41 zbiegł się z przystąpieniem faszystowskich Włoch do działań wojennych, dlatego też Schaffer nie mógł liczyć na wzmocnienia. Wręcz odwrotnie – wojna wymuszała na klubach wielkie oszczędności, nie inaczej było też w Romie. Sprzedaż doświadczonych graczy oraz odejście w nie najlepszej atmosferze bramkarza Masettiego spowodowały, że zespół nie dysponował wielką siłą ognia. Przedostatnie miejsce w połowie sezonu kazało szukać szybkich i radykalnych posunięć by uratować I-ligowy byt. Schaffer przywrócił do zespołu Masettiego (wrócił z nieudanej przygody w Padovie), a do ataku przesunął 18-letniego Amedeo Amadei. Poprawa gry była widoczna niemal natychmiast. 11 pozycja na mecie sezonu pozwoliła spokojnie myśleć o przyszłości. Kiedy legendarny, pierwszy trener Romy, Wiliam Garbutt stwierdził, że Roma potrzebuje jedynie środkowego obrońcy oraz skrajnego pomocnika by skutecznie rywalizować o scudetto – wszyscy uśmiechali się z politowaniem. Tymczasem Schaffer poszedł za głosem Anglika i zmodyfikował linię obrony oraz linię pomocy w taki sposób, że rozgrywki w sezonie 1941/42 Roma rozpoczęła od mocnego uderzenia – wygranych: z Napoli, z mistrzowską Bologną i z zawsze groźnym Juventusem. Mijały tygodnie, a podopieczni Schaffera wciąż utrzymywali się na fali wznoszącej. Efektem pięknego sezonu było wywalczenie pierwszego scudetto nie tylko dla Romy, ale i dla środkowo-południowych regionów Włoch. To drużyna Schaffera przerwała wieloletnią dominację klubów z północy Italii. Jednak ponoć nic dwa razy się nie zdarza. Choć skład zespołu uległ tylko nieznacznym modyfikacjom, następny sezon (1942/43) niczym nie przypominał zwycięskiego marszu Giallorossich, którzy przy akompaniamencie militarnych wybuchów nie potrafili odnaleźć mistrzowskiej formy. Alfred Schaffer po 10 seriach spotkań uznał, że nie dla niego to niespokojne życie (ciężko przeżył nalot bombowy podczas wyjazdu pociągiem na jeden z meczów wyjazdowych) i wyemigrował do o niebo spokojniejszego Budapesztu, a potem uciekł do swojej żony do Monachium, gdzie w spokoju dożył swoich ostatnich dni (zmarł w sierpniu 1945 roku w wieku 52 lat z powodu marskości wątroby).

C.D.N.

Autor: RoMaO